Rok II. Lwów, piątek 10. stycznia 1908. Nr. 295.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dyabeł boi się święconej wody, a socyalista krzyża świętego. Nie jest to żadna metafora, tylko najdosłowniejsza prawda. Ilekroć która ze szmat socyalistycznych przynosi wiadomość o śmierci jakiegoś wybitnego człowieka, to zasadniczo przed nazwiskiem zmarłego nie daje krzyża, co w całej prasie jest przyjętym zwyczajem. Przecie czynią to nawet dzienniki będace wyłącznie w ręku żydowskiem, taka *Neue Freie Presse* lub *N. Wr. Tagblatt*. Uważają to za prostą przyzwoitość, która każdego obowiązuje.

Inaczej sądzą i robią socyaliści. Religia katolicka jest tak sprzeczną z ich dążeniami, nauka Chrystusa a zasady czerwonych bandytów galicyjskich tak są rozbieżne, że muszą one unikać nawet widomego znaku katolicyzmu, aby ich pojęcia z tym symbolem miłości bliźniego zbytnio się nie kłóciły.

To też pogrzebali na swych szpaltach bez znaku krzyża Wyspiańskiego, który — jakby przeczuwając to zbiegowisko międzynarodowych hyen i szakali — zastrzegł się w pośmiertnym wierszu przeciw ich „łzom sobaczym“ nad jego trumną. Tłómaczyli się mimo to, że pochowali Wyspiańskiego według reguł internacyonału, bo uważali go za towarzysza, co takie robiło wrażenie, jakby oparszywiałe kundysy szlachetnego lwa do grona swego zapraszały.

Aż onegdaj umarł dr. Józef Żuliński, znany patryota i działacz społeczny. Organ Hudeca poświęca mu 4 wiersze nekrologu, ale znów bez krzyża. Czy ś. p. Żuliński także był towarzyszem i na pogański pogrzeb zacnym żywotem sobie zarobił? Tego zapewne nie ośmielą się twiedzić lwowscy towarzysze i złodzieje miejskiej Kasy chorych!

To ich zasadnicze unikanie krzyża ulega atoli w pewnych wypadkach wyjątkom, tam mianowicie, gdzie im ten krzyż do geszeftu jest potrzebny. I tak nieoceniony Daszyński, gdy go z Krakowa wyrzucono i po wsiach powiatu wadowickiego kandydował, każde chłopskie zgromadzenie otwierał słowami „Niech będzie pochwalony!“ i żegnał się ostentacyjnie po trzy razy, a mowę swoją kończył zwrotem: Tak mi Panie Boże i Ty Matko Przenajświętsza dopomóż!“

Albo gdy zacny a siedzący obecnie w kryminale towarzysz Kaczanowski do Żywca na agitacyę wyborczą za sobą zjeżdżał, to w sali obraz Matki Boskiej umieszczał, przed nim lampkę czerwoną zapalał, a u drzwi kropielnicę z wodą święconą wieszał, którą się potem żegnał, a przed obrazem Matki Boskiej przyklękał i knot w lampce palcami poprawiał. Nie małpa to z chłopa? Żywczanie poznali się jednak na oszuście i spalili go przy wyborach jak trutnia — ale fakta powyższe niech będą ilustracyą, jaka czereda oszustów i bezczelnych szarlatanów stara się ująć w swe brudne łapy ster polityczny.

Noc sylwestrowa w Wiedniu.



U nas i na świecie.

Dziwimy się ogromnie, że mieszczaństwo lwowskie nie daje znaku życia w sprawie

wyborów do Sejmu.

Wszak mieszczaństwo nasze, kupieckie i rękodzielnicze było dotychczas w Sejmie bardzo słabo reprezentowane. Przy wyborach kierowało się ono zawsze interesami ogólno-narodowymi, czego dowodem choćby taki znamienny swojego czasu wybór włościanina p. Bojki na posła z miasta Lwowa. Obecnie zdaje nam się, że polskie i patryotyczne mieszczaństwo nasze, które interes narodowy zawsze i przedewszystkiem miało na oku powinno pogłębić sytuacyę i wrócić także uwagę na interesy zawodowe. Sejm galicyjski musi mieć w swem łonie ludzi najrozmaitszych zawodów, a zwłaszcza w dziale handlu i przemysłu wytrawnych fachowców.

Dziś wie każdy o tem, że nędzy ogólnej naszego kraju może zapobiedz jedynie

uprzemysłowienie kraju,

a akcya tego uprzemysłowienia leży w ręku najwyższej władzy krajowej — Sejmu. Jeżeli ten Sejm będzie złożony wyłącznie z rolników, lub w części z adwokatów, księży etc. a nie będzie w nim zdolnych, wykształconych, doświadczonych, fachowych przemysłowców — to akcya uprzemysłowienia kraju będzie bardzo marną. To musi wziąć pod uwagę nasze mieszczaństwo i przygotować się doskonale do akcyi wyborczej, zaraz, nie odkładając do jutra.

W ciągu tego miesiąca przedłożony zostanie Radzie ministeryalnej statut organizacyjny dla

ministerstwa pracy.

Obejmować ono będzie pięć sekcyj. Do pierwszej sekcyi należeć będą: prawodawcze i administracyjne agendy związane z prawem wodnem, utworzenie nowego ustawodawstwa elektrycznego, przemysłowe zakłady doświadczalne, sprawy patentowe, sprawy umów robotniczych, organizacye robotnicze i organizacye pracodawców, pośrednictwo w pracy i sprawy emigracyjne.

Druga sekcya obejmie wszystkie dostawy publiczne, sprawy popierania drobnego przemysłu, jakoteż sprawy kredytu przemysłowego, przemysłowych szkół uzupełniających, instruktorów przemysłowych i pracy domowej. Sekcya trzecia obejmie budowę dróg publicznych, czwarta budowę dróg wodnych i portów, dalej zalesianie potoków górskich, całą służbę hydrotechniczną, wreszcie opiekę nad zdrojami sprawy więc, które podobnie jak przydział sekcyi drugiej, były dotąd rozdzielone pomiędzy ministerstwa rolnictwa, handlu i spraw wewnętrznych. Wreszcie sekcya piąta skupiałaby w sobie sprawy górnicze, zawiadowane dotychczas przez ministerstwo rolnictwa.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach nowe ministerstwo, które może się stać dla naszego mieszczaństwa rękodzielniczego zadatkiem lepszej przyszłości.

Jedno z wiedeńskich pism, *Deutsches Volksblatt*, zaczyna systematycznie prowadzić walkę prasową przeciwko zabiegom polskim, mającym na celu objaśnienie Europy o charakterze polityki pruskiej przeciw Polakom. Piśmidło to wyszukuje artykuły z polakożerczych gazet i ogłasza je, jako dowód, że przecie nie cała opinia świata stanęła po stronie uciśnionych Polaków. Przestrzega dalej to piśmidło rząd, aby się miał na baczności wobec żądań

Koła polskiego.

Widać, że Prusacy nie na żarty boją się naszej reprezentacyi w Wiedniu, skoro nie żałują na przekupstwo *Deutsches Volksblatów*.

To nam powinno dodać otuchy.

Wczoraj rozpoczęły się na nowo obrady

Sejmu pruskiego.

Komisya dla wywłaszczenia kończy już swoje obrady, na jednem z najbliższych posiedzeń złoży swoje ostateczne uchwały. Nie podobna jednak przewidzieć, jakie losy czekają tę uchwałę, na pełnym Sejmie, bo żywioły wolnomyślne oświadczają się na zebraniach, że przedstawiciele ich będą głosowali przeciw ustawie o wywłaszczeniu.

A tymczasem', wedle doniesień telegraficznych, między

Francyą a Hiszpanią przyszło do porozumienia.

w sprawie Marokka za pośrednictwem Anglii, bez oglądania się na Niemcy, które tam gwałtem swój nos wściubić chciały. Musi to być dla kierownika polityki pruskiej bardzo bolesnem, jak bolesną rzeczą są dlań

znane świństwa w kołach dworskich.

Ogłaszają teraz, że król Edward goszcząc u siebie cesarza niemieckiego, ani razu go nie zakwaterował w jakimkolwiek swoim zamku, aby uchronić swoją służbę chociażby od cienia podejrzeń.

To bardzo niemiła i nieładna historya, której nawet barbarzyńskie ustawy o wywłaszczeniu i o ograniczeniach językowych nie osłonią.

W kasynie miejskiem.

(Z notatek karnawałowego włóczęgi).

Kasyno miejskie to esencya inteligencyi, to kwiat obywatelstwa. Tu można bawić się całą siłą pary przez cały rok. Bale, wieczory maskowe, przedstawienia amatorskie, kiermasze, słowem zabawy wszelkiego kalibru, wszelkiej barwy i wszelkiej innej rozmaitości. Ba, ale bawić

ST. POŻAROWSKI. 75

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Tymczasem Trupiszyn, zniecierpliwiony długiem czekaniem na powrót mowców, zbliżył się do drzwi, któremi wyszli i zapukał do nich. Postanowił bowiem pomówić z dawnymi towarzyszami całkiem otwarcie, powiedzieć im prawdę, na jaką zasługują, i zażądać od nich zwrotu zrabowanych mu przed laty pieniędzy.

O ile przed ucieczką ze Lwowa patrzał na tych ludzi z pewną bojaźnią bałwochwalczą i czuł dla nich nieokreślony bliżej szacunek, o tyle teraz pogardzał nimi i postanowił sobie traktować ich *en canaille*, a to głównie dla zmycia dawnej głupoty swojej, z której ci się nieraz serdecznie śmiać musieli.

Długoletni pobyt w Ameryce był dla niego rzeczywiście wszechstronną szkołą życia. Nie upadł on tam kryminalnie, bał się prawa i szanował je z konieczności, bo cenił po nad wszystko swą wolność — ale jego poziom moralny, zawsze słaby i chwiejny, obniżył się teraz do ostatecznej granicy. Nie był przestępcą, ale był szują, nie dopuściłby się zbrodni, ale nie cofnąłby się przed żadnem szubrastwem. Wyekwipowany w takie zalety przybył do Lwowa, aby rozliczyć się i załatwić swe rachunki z dawnymi kamratami.

Zapukał więc do drzwi, w których znikli mowcy, z pewnem wzruszeniem. Bo czuł, że teraz będą role zamienione. Dawniej oni na niego spoglądali z góry, a teraz on może patrzeć na nich jak na ludzi stojących od niego o całą nieskończoność niżej. On był głupi tylko, a oni byli podli, on wierzył ślepo, a oni niegodziwie go wyzyskiwali, on wyłudził pieniądze, ale dla nich i za ich namową.

Czuł tę swoją przewagę w duszy i cieszył się na spotkanie z nimi. Ale drzwi na jego pukanie się nie otwierały, choć słyszał za nimi ruch i szepty. Zapukał więc jeszcze raz i czekał. Ale znów mu nikt nieotwierał, i zdawało mu się teraz, że w sąsiedniej izbie zapanowała cisza. Pocisnął więc klamkę. Drzwi były zamknięte...

To go zaintrygowało. Był pewny, że Brylant i jego towarzysze nie poznali go, i dlatego nieprzypuszczał, aby mieli powód do nagłego zniknięcia. Sądził przeciwnie, że gdy stanie z nimi oko w oko, to będzie musiał wymienić swoje nazwisko, a jeszcze pytanie, czy mu uwierzą, że to on, ten sam głupi Jasiek, którego naiwność tak strasznie przed laty wyzyskiwali.

Nareszcie postanowił odszukać ich z drugiej strony budynku. Wyszedł więc po szynkowni, aby stąd dostać się na ogród, bo nietrudno mu było zoryentować się, że ta zamknięta izba musi mieć od strony ogrodu jeszcze jedno wyjście.

W szynkowni złapał go Ferdek.

— Jasiek, ta co jest? Ja tu niemogę o suchem gardle siedzieć, bo mnie wyleją. Już się trzy razy kelner pytał, czy podać mi co...

— Jeszcze chwilę bądź cierpliwy, Ferdek, — pocieszał go Jasiek. — Ja tu zaraz wrócę, i zobaczysz, że będą hopy. Więcej nawet, niż przypuszczasz.

— Więc chybaj, a wróć zaraz. Szkoda czasu na gapia tu siedzieć.

Trupiszyn wyszedł na ogród i zaraz zauważył drzwi, które przypuszczalnie do zamkniętej izby prowadziły. Wszedł tam bez pukania i zastał ją próżną. Tylko przez przeciwległe szklane drzwi dochodził go szum i hałas zgromadzenia robotniczego. Widział zatem, że jest, gdzie chciał być — ale klatka była próżną.

Ogrodem przebiegał właśnie kelner.

— Heda, panie! — zawołał na niego Trupiszyn — a gdzie panowie mowcy ze zgromadzenia? Pan Brylant, Tłuściec i inni?

— Zdaje mi się, że już poszli.

— A którędy?

— Ogrodem musieli pójść. A może w jakiej altanie naradzają się tylko.

Trupiszyn pobiegł natychmiast w głąb ogrodu, który był dość pusty. Ale ani w ogrodzie, ani w altanie względnie kręgielni nikogo nie zobaczył.

— A to złodzieje dopiero! — zaśmiał się sam do siebie. — Dali nura, ale chyba nie przedemną?

Taki bieg rzeczy wydał mu się jednak mniej wesołym, gdy pomyślał, że on i jego przyjaciel niemają ani centa przy duszy — a on spodziewał się groźbą i awanturą wydrzeć od towarzyszy nietylko jakąś większą gotówkę, ale miał zamiar i żyć na ich koszt, póki się da, póki będzie coś można wymusić na nich.

— Durnie! — pomyślał ze złością — przecież ja was i tak dostanę! Nie dziś, to jutro, a choćby i jeszcze później...

Ale myśl, że na razie wymknęły mu się jakieś pieniądze, poczęła go przyprowadzać do pasyi i jął kląć ostatnimi wyrazami.

— Psubraty zatracone, bodaj wam żołądki pokręciło! bodajeście skapieli, złodzieje wy...

I aż czerwony z gniewu wrócił do szynku.

— Ferdek, nici z hopów! — zawołał do swego przyjaciela. (C. d. n.)

się tam mogą tylko wybrani, jak świadczy kwarantanna, którą musiałem przebyć na podobieństwo drugiego „ojca zadżumionych“.

Naprzód „hałtuje“ mnie portyer.

— Pan dobrodziej łaskawy skąd?

— Ze Lwowa.

— Czego sobie dobrodziej łaskawy życzy?

— Chcę się bawić.

— Całuję rączki. A czy dobrodziej jest członkiem.

— Owszem jestem... członkiem.

— Ale ja sobie pana dobrodzieja nie przypominam.

— Jakto, pan śmiesz przeczyć? Jestem członkiem społeczeństwa, członkiem redakcyi, członkiem Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, członkiem rodziny, członkiem...

— Całuję rączki, ale pan dobrodziej będzie łaskaw do komitetu.

W komitecie ten sam proceder.

— Imię i nazwisko?

— Kalasanty Włóczynoga.

Komitetowy kręci głową.

— To źle. Pan nie może. Gdyby tak na ski, albo wicz, to co innego. Pan rozumie... Musimy się stosować do życzeń naszych członków.

— Ale ja nie mam zamiaru zapisywać się do kasyna jako członek, a chcę tylko się zabawić...

— Tu właśnie sęk. U nas panie, nie wolno komukolwiek się bawić. Niedawno radca X. wpadł do nas i zrobił awanturę, żeśmy przepuścili córkę rzeźnika Y, jak panu może wiadomo, radnego miejskiego, właściciela kilku kamienic...

— Ach tak... Czy ten pan radca ma także kilka kamienic?

— Tego niewiem.

— Ale ja wiem. To pan Z nieprawdaż? Otóż dowiedz się pan, że ów radca ma parę tysięcy... długów. Radby wydać córkę, ot, tak bez posażku, a tu taka panna rzeźniczka, panie tego, konkurencyę robi. No cóż? Ja jednak nie robię nikomu konkurencyi, bom — mężczyna.

— Ale pan bez fraka... Daruje pan... Moje obowiązki...

— Taak? Jestem przecie w czamarze czy to nie polski strój?

— E, e, przyjdź pan na pogawędkę, kiedy indziej.

Aż mi się mokro na sercu zrobiło ze żalu i zmartwienia. Obiecywałem sobie, że się zabawię jak anioł, jak nieboszczyk Adam w raju, jak Apollo na Olimpie, a tu zamknęli mi przed nosem podwoje. Nie zostało mi nic innego, jak tylko pójść do Bajera i cedzić piwo pilzneńskie na pocieszenie w smutku. Ale... ja się do tego kasyna muszę dostać, żebym miał łóżko i szafę sprzedać na frak, a dostanę się. Tam, jak słyszałem, są tak śliczne panny, że... że... że...

E, bodaj ten karnawał pękł.

Miliard długu miasta Wiednia.

W piątek popołudniu w biurze prezydyalnem magistratu miasta Wiednia odbyła się pod przewodnictwem burmistrza dra Luegera konferencya, która powzięła stanowczą uchwałę zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 360 milionów koron.

Nowa ta pożyczka jest ósma z rzędu, zaciągnięta przez miasto Wiedeń. Pierwsza pożyczka wynosiła 25 milionów reńskich, następna 10, trzecia 30 milionów reńskich. Po niej nastąpiła pożyczka wodociągowa na 35 milionów koron, gazowa na 60, elektryczna na 30, a wreszcie inwestycyjna na 285 milionów koron. Obecna pożyczka jest najwyższą z dotychczasowych i po zrealizowaniu jej długi miasta Wiednia wyniosą 938 milionów koron, t. j. prawie miliard, gdy własność gminy oszacowana jest na 912 milionów.

Nowa pożyczka będzie 4-procentową i prawdopodobnie zrealizowaną zostanie przez konsorcyum banków wiedeńskich. Wedle urzędowego komunikatu z obrad konferencyi wspomnianej stwierdzili członkowie jej, że na czas najbliższych sześciu lat potrzeba 360 milionów koron na cele inwestycyjne, czego nie można pokryć z bieżących dochodów. Oprocentowanie i amortyzacyę tej pożyczki będą pokrywać dochody tej części pożyczki, która zostanie obrócona na cele produktywne. Dzisiaj ma sprawę pożyczki załatwić wydział gminy, a w piątek zajmie się nią Rada miasta Wiednia.

W rozmowie z redaktorem pewnego dziennika wiedeńskiego burmistrz dr. Lueger oświadczył, że w pierwszym rzędzie pożyczka, mająca być zaciągniętą, zostanie użyta na przeniesienie dwóch koszar za miasto i na wybudowanie nowych budynków dla pomieszczenia wojska po zburzeniu obecnych koszar. Dalej chodzi o rozwiązanie kwestyi aprowizacyjnej, a mianowicie o zaopatrzenie miasta w tanie mięso i tani węgiel. Wreszcie idzie szereg inwestycyj innych, jak gazowa, elektryczna, budowa szpitala jubileuszowego i t. d.

Jak widzimy, Wiedeń nie waha się przed miliardowym długiem, kiedy chodzi o inwestycye. Jest to zgodne z zasadami ekonomii społecznej, wedle których na przedsiębiorstwa, z których korzystać mają dalsze pokolenia, zaciągane bywają pożyczki, ażeby ciężar wydatków ponosiła także i przyszłość korzystająca z owych inwestycyj w całej pełni. — A powtóre inwestycye, jako rzeczy produktywne, same spłacają zaciągnięty na nie dług i dają nawet ponadto dochody.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

Wasińczyk.

(Jeden z bandy Wasińskiego).

Ostatni numer *Gazety Kołomyjskiej* przynosi następujące szczegóły aresztowania w Kołomyi jednego z szajki włamywaczy, aktora ruskiego Kostura:

Z końcem grudnia zeszłego roku otrzymał tutejszy posterunek żandarmeryi wiadomość z dyrekcyi policyi w Pradze, że pomiędzy 27-go grudnia a 1-go stycznia projektowanem jest włamanie do którejś instytucyi finansowej w Kołomyi, posiadającej — wedle planu znalezionego u jednego ze złoczyńców aresztowanych w Pradze — siedmiu urzędników i której dyrektor mieszka w tym samym gmachu. Tyczyć się to mogło jedynie tylko naszej Kasy oszczędności; dla wszelkiej pewności jednak, zawiadomiono o tem zarządy innych instytucyj i wzmocniono straże, tak przy urzędzie podatkowym, jak przy Banku austro-węgierskim i innych instytucyach, a nawet i przy największym handlu złotniczym Zuckermanna.

Wkrótce nadszedł znów telegram z żądaniem przyaresztowania artysty teatralnego ruskiej trupy narodowej, Jerzego Kostura. Mieszkał on tu u swojej krewnej, księdzowej Pristajowej, zamieszkałej przy ulicy Ukraińskiej, której mąż jest księdzem w Ameryce. Gdy się tam udano, aby go aresztować, dowiedziano się, że on bawi w Przemyślu i że dopiero następnego dnia rano powróci do Kołomyi. Żandarmerya obstawiła wszystkie wyjścia na dworcu kolejowym i przybyłych puszczano tylko jednemi drzwiami. Zmiarkował to jednak Kostur i nie poszedł temi drzwiami, lecz udał się na rampę kolejową; tam wsiadł do fiakra i kazał się zawieźć do mieszkania; tu jednak oczekiwał go również żandarm i natychmiast przyaresztował.

Kostur liczy lat 26, jest obrządku gr. kat. Przeczy on, jakoby należał do jakiejkolwiek bandy włamywaczy i aby się znał z Wasińskim, Adamskim, Knoblochem lub którymkolwiek członkiem osławionej bandy. Lecz otrzymywane właśnie od nich tajemnicze telegramy i podejrzana korespondencya, a wreszcie nawet zagadkowe wycieczki — Bóg wie dokąd i poco? — rzucają na niego silne podejrzenia.

Przy rewizyi znaleziono przy nim wszystkiego tylko 64 halerzy, a w ubiegły piątek popołudniu odesłano go zakutego w kajdanki, do Pragi! Podejrzanem jest także i to, że 18-go grudnia wyjechał teatr ruski, do którego trupy Kostur należał, z Kałusza, a w kilka dni później okradziono tam urząd podatkowy! Czyżby i plany biur naszej Kasy oszczędności — zapytuje *Gazeta kołom.* były przez niego sporządzone?

Gdyby tak u nas.

Stan ekonomiczny Węgier przedstawia się dziś imponująco, więc niktby nie uwierzył, że lat temu kilka kraj ich przygniatali w sprawach handlu i przemysłu Niemcy z Austryi i z Rzeszy. Lecz Węgrzy zdołali nagle otrząść się ze zmory niemieckiej. Stało się to parę lat temu. A zaczęło się również od nagłego zapału, nazwanego przez niedowiarków „słomianym ogniem“. Było to w czasie największego ucisku absolutycznego, gdy kamarylla wiedeńska obsadzała fotele ministrów najwstrętniejszemi kreaturami, a stolicą i krajem rządzili antykonstytucyjni komisarze królewscy. Patryotów siekano szablami, usuwano gwałtem z magistratów i domów komitatowych, posłów zaś wypędzono z parlamentu żołnierskimi bagnetami. Naród węgierski zgrzytał zębami, ale był bezsilny wobec przemocy. Wreszcie rzucono hasło: „Bojkot towarów austryackich!“, a ponieważ były pewne dane, że i Prusacy umaczali palce w antywęgierskiem wrzeniu, przeto dodano wkrótce: „i towarów niemieckich“. Z zawiązaniem odpowiedniej ligi nie zwlekano ani na chwilę.

Jeden z rodaków naszych, stale oddawna w Peszcie mieszkający, opowiada początki owego ruchu w ten sposób:

W mroźny poranek niedzielny odbyć się miał zjazd wszelkich stanów. Policya otoczyła gęstym kordonem wielki gmach reduty i wpuszczała jedynie zaproszonych, ale tych były takie masy, iż niektórzy musieli zadowolić się miejscem w obszernych korytarzach. Na ekstradzie zajęli krzesła członkowie wydziału koloacyi stronnictw narodowych, a salę całą wypełniła różno-

rodna publiczność, składająca się z dam pierwszej arystokracyi kraju, magnatów, uczonych księży, studentów, robotników fabrycznych i włościan, przebranych w oryginalne stroje ludowe.

Po krótkiej przemowie jednego z przywódców opozycyjnych, który wezwał do zbierania składek na fundusz przemysłowy, podeszła do prezydyalnego stołu hrabina Andrássy i nie mówiąc ani słowa, zdjęła z głowy brylantowy dyadem, zdjęła perłową kolię, pierścienie, kolczyki i broszkę i złożyła wszystkie te kosztowne klejnoty przed przewodniczącym zebrania. Za przykładem tej zacnej patryotki poszły obecne panie i panienki. Prędko obierały się ze wszelkich ozdób i dorzucały je do nowopowstającego skarbu narodowego. Panowie znosili banknoty, robotnicy grajcary, a chłopi z pust alfödskich — wydobyli z supełków srebrzaki. Wszystko w ciszy, przerywanej tylko stereotypowem: Köszönöm (dziękuję) przewodniczącego. Zawiązano ligę tulipanową.

Zapał zrobił swoje. Miano już wcale pokaźny fundusz na cele przemysłowe, zaczęto myśleć o zakładaniu fabryk spółkowych — a przedewskiem o rugowaniu z handlu wszystkiego, co miało pochodzenie niemieckie. Nie zadowolono się przypinaniem do klap surdutów odznak tulipanowych, lecz w mig nawiązano stosunki ze znaczniejszemi firmami zagranicznemi, które miały dostarczać tego, na co kraj dotychczas się nie zdobył. Pomyślano również o sprężystej organizacyi, jaka miała na celu czuwanie nad wszystkiemi sklepami w państwie i kontrolowania kupców, należących do ligi ojczystego przemysłu. Ci zobowiązali się uroczyście nie kupować nic od Niemców i otrzymali dyplomy na członków ligi; publiczność zawiadomiono, iż może kupować jedynie tam, gdzie taki dyplom wystawiony jest w oknie sklepowym. Komisarze ligi mają obowiązek co tydzień przeglądać faktury i towary kupców w swym rewirze, a jednokrotne wykroczenie przeciwko przyjętym zobowiązaniom, pozbawia sprzedającego całej klienteli, ponieważ liga ogłasza jego nazwisko publicznie i piętnuje jako zdrajcę sprawy narodowej. Nie potrzeba dodawać, że tam nie pójdzie kupować Węgier, chcący, aby mu brat lub przyjaciel podał rękę na ulicy.

Tak jest do dzisiejszego dnia. Mimo różnic politycznych, w tem jednem zgadzają się wszyscy Madziarzy i omijają starannie wszelkie podejrzane sklepy, usuwają z klubów ludzi, szkodzących sprawie przemysłu krajowego i bojkotują gazety, zachwalające choćby w inseratach towar niemiecki. Zapał minął już dawno, tulipany mało kto nosi, ale publiczność machinalnie poddaje się owej zbawiennej karności — w którą wpędził ją chwilowy zatarg z Niemcami. Dziś błogosławi się tę chwilę, bo od niej datuje się rozrost fabryk węgierskich, bo jej zawdzięczają Węgry to, że dziś stanęły w rzędzie państw o dość znacznym rozwoju ekonomicznym.

Z pod berła Wilhelma II.

Znanemi są ostatnie skandale pruskie. Proces Hardena, zamordowanie majora Schönebecka dalej zamordowanie porucznika Schmieda, a teraz czwarta z rzędu zbrodnia — mord dziecka na tle seksualnem, podobny do mordów dzieci, dokonywanych przez niewyśledzonego sprawcę przed kilku miesiącami w północnej części Berlina. Zbrodni dokonano w Charlottenburgu na czteroletniej córeczce malarza Miehlkego.

Jakiś dwudziestoletni mężczyzna napadł ją w bramie domu, kiedy szła naprzeciw brata, wysłanego za sprawunkiem i zadał jej nożem głęboką, 8 cm. długą ranę w brzuch. Dziewczynkę znaleziono w sieni, broczącą we krwi. Zaniesiono ją do rodziców, gdzie przywołany lekarz opatrzył dziecko, nie czynił jednak żadnej nadziei wyzdrowienia. Dziecko miało przecięty brzuch, wątrobę i część płuc. Zmarło też w kilka chwil po odejściu lekarza.

Wśród mieszkańców Berlina, uspokojonych trochę po niedawnych morderstwach dzieci, zapanowało znów przerażenie.

Policya rozpoczęła energiczne poszukiwania za sprawcą zbrodni, jednakowoż bez rezultatów. Uwięziono wprawdzie robotnika Alberta Strichera, posądzonego o mord, musiano go jednak wypuścić, udowodnił bowiem swoje alibi. Policya sądzi, że zbrodni dopuścił się jakiś obłąkany, to też zawiadomiono o wypadku wszystkie zakłady dla chorych umysłowo z zapytaniem, czy w ostatnich dniach który z chorych nie uciekł z zakładu. Za wykrycie mordercy policya wyznaczyła kilkutysięczną nagrodę.

*

Piątą zbrodnię stanowi zamordowanie 72-letniej wdowy po kapitanie Augusty Conrad, właścicielki kamienicy, gdzie mieszkały rozmaite podejrzane indywidua, mające wiele przyczyn do ukrywania się przed policyą. W ostatnim miesiącu przeprowadzono urzędową rumacyę kilku lokatorów, nie płacących czynszu, wskutek tego parę pomieszkań było do wynajęcia. Po Nowym Roku zgłosił się do stróża domu pewien młody mężczyzna z zamiarem wynajęcia pomieszkania. Stróż odesłał go do właścicielki domu. Ten też człowiek zamordował prawdopodobnie wdowę Conrad, uchwyciwszy ją wprzód za gardło, zadając jej żelazem kilka ciosów w głowę. Mordu dokonał prawdopodobnie w celu rabunku. Morderca znikł bez śladu.

Jak na jeden tydzień „sensacyjnych“ wiadomości z państwa dobrych obyczajów — dosyć.

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Marcyanny — gr.-kat. Stefana Mucz.

W piątek rzym.-kat. Pawła pust. — gr.-kat. 2000 Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek wieczorem „Sen nocy letniej“. — W piątek „Sen nocy letniej“. — W sobotę popoł. „Otello“ — wieczór „Żydówka“. — W niedzielę popołudniu „Szkoła“ — wieczorem Jaś i Małgosia.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedyńczych numerów „Gońca P.“ przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajduje się o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

† Pogrzeb ś. p. Józefa Żulińskiego, który odbył się dnia wczorajszego był wspaniałym wyrazem czci społeczeństwa polskiego dla zmarłego, hołdem złożonym najlepszemu synowi Ojczyzny, hołdem spóźnionym nieco — bo oddanym niestety tylko martwym szczątkom i tym resztkom, z których uleciała dusza na wskróś czysta, piękna i tak potężnie polska.

Ale to już tkwi gdzieś tam w zakamarkach naszego serca, że czcić umiemy dopiero po śmierci, że kochać i wielbić zaczynamy dopiero wtenczas, gdy człowiek uwielbienia i miłości godzien opuści nas na zawsze.

Nie rzadko nawet przytrafia się — że tym wybranym narodu za życia serce napełniamy goryczą.

Taką goryczą napełniono swojego czasu i to szlachetne serce ś. p. Józefa, które onegdaj bić przestało — kiedy mu odmówiono powierzania kierownictwa zakładu naukowego — którego był i będzie zawsze najwyższą chlubą — a któremu trudno chyba było wymarzyć idealszego kierownika.

Przed domem żałoby zebrały się nieprzejrzane tłumy — ażeby oddać ostatnią posługę ś. p. zmarłemu. Po wyniesieniu trumny ze zwłokami przemówił inspektor szkolny Baranowski — imieniem Rady szkolnej kraj., poczem żałobny orszak, który prowadził ks. biskup Bandurski, ruszył na cmentarz Łyczakowski.

Na czele szły deputacye: „Gwiazdy“, „Skały“, młodzieży Tow. im. Stan Kostki ze sztandarami, delegacya Tow. im. Kościuszki, poważne grono uczestników powstania ze sztandarem, uczenice zakładu naukowego p. Strzałkowskiej, dziewczęta ze szkoły sług, założonej przez ś. p. Żulińskiego, zakonnice i duchowieństwo. Za trumną, prócz rodziny, postępowali radni miejscy z prezydentem Ciuchcińskim, Rada szkolna kraj. z radcą Dembowskim, delegacya „Sokoła-Macierzy“, Tow. nauczycieli szkół wyższych, pol. Tow. pedagogiczne i t. d.

Egzekwie żałobne odprawił ks. biskup Bandurski, poczem ostatnie słowa pożegnania rzucił na trumnę ks. dr. Ciemniewski, który głównie podniósł patryotyczną działalność śp. Żulińskiego. Z rąk uczenic zakładu p. Strzałkowskiej padło mnóstwo kwiecia na trumnę i zamknięto kamień grobowy. Zamknięto. Ale teraz dopiero duch jego żyć będzie między nami, teraz dopiero, gdy go już niema pośród nas, uplastyczni się jego praca, wzrosną — i owoce wydadzą zasiewy tej szlachetnej i przepięknej duszy, a imię Jego kochane a czczone będzie po długie, długie lata!

† Karol Kaucki, oficyał policyi i zarządca aresztów policyjnych umarł we Lwowie w 52-gim roku życia. — Zmarły obchodził się w sposób ludzki z aresztantami, dla swych zalet charakteru był lubiany i szanowany przez kolegów.

Cenna zguba. Wiktor Mrazek, kontrolor miejskiego urzędu budowniczego, zgubił wykaz realności z obliczeniem ilości koszów śmiecia domowego. Ktoby znalazł tę cenną zgubę, niech zdeponuje ją w miejskim urzędzie budowniczym.

Oczarowana. Na p. Julii Szubertównie z Matyjowiec zrobił takie wrażenie gród Hudeców, Diamandów i Breiterów, że zgubiła w śródmieściu kryty zegarek z dwoma kopertami, jak donoszą o tem protokóły policyjne.

Stow. wzajemnej pomocy służby autonomicznej odbyło swe pierwsze walne zgromadzenie, na którem obrano wydział z prezesem p. Mikołajem Bojczukiem na czele, następnie uchwalono urządzić nabożeństwo dziękczynne za powstanie stowarzyszenia. Socyaliści nie pokazują się już więcej w stowarzyszeniu, z którego wraz z Hudecem bez ceremonii ich wyrzucono.

Wesoła zabawa za „drągiem“. Z okazyi wczorajszych ruskich świąt Bożego Narodzenia poszedł za „drąg“ żółkiewski Józef Bielewicz, szewc, by wesoło zaba-

wić się w towarzystwie kumpanów po fachu. Zabawa jednak była tak ochoczą, że wkrótce przerodziła się w bójkę, której epilogiem było pokłucie Bielewicza jak bezroga. Towarzysze jego bowiem zadali mu ośm ran w klatkę piersiową i jedną cięższą ranę nad lewem uchem. Odwieziono go dorożką na stacyę ratunkową, skąd po opatrzeniu odstawiono go wozem Pogotowia do szpitala.

Remiza tramwajowa na Gabryelówce. Komisya udzieliła już magistratowi konsens na budowę remizy tramwaju elektrycznego na Gabryelówce. Pomieści ona część wozów miejskiej kolei elektrycznej.

Nasz reporter pisze:

Nie pojmuję, dlaczego Szanowna Redakcya uczepiła się Hudeca za te przekupki w Rynku. Wszak to jego gwardya, więc musi je brać w obronę. A gwardya to nielada liczna, bo składająca się z 328 osób tak grubych, że każdą możnaby conajmniej na trzy osoby rozparcelować. — Wszystkie one mają czerwone nosy nie z powodu zimna, bo siedzą na rozrzarzonych węglach, ani z alkoholu, bo zanadto do niego przywykły, ale dlatego, że należą do czerwonej partyi. Towarzysze noszą czerwone krawatki, więc przystoi towarzyszkom mieć bodaj czerwone nosy. Cieszę się, że nie jestem żonatym, bo jużby było z moim budżetem amen. Czerwona partya przekupek będzie śrubowała ceny dalej przez wykupywanie od bab produktów spożywczych i będzie miała racyę. Nikt jej nic zato nie zrobi. Świetny magistrat ma ładny przykład i niewątpliwie sam się pod czerwoną flagę zapisze.

Więcej tą sprawą zajmować się nie mogę, bo mnie artyści wybrali do komitetu maskaradowego na 1-go lutego w Filharmonii. Będzie tam ósmy cud świata, piąte koło u wozu, trzecia osoba w małżeństwie i rozmaite inne osobliwości. Niech Szanowna Redakcya zawczasu sobie bilet kupi i każę zrobić maskę, a ja tam przyjdę i będę tak Szanowną Redakcyę intrygował, że ją zwabię do separatki, zamknę ją tam i... ucieknę.

Niemam czasu więcej pisać, bo wyczytałem w inseratach *Głosu* takie pobożne życzenie: „Inteligentna młoda wdowa przyjmie na utrzymanie kawalera z pościelą lub bez... Ulica... nr..." Dalibóg, że to nie zły interes. Lecę, żeby mnie kto nie ubiegł. Jeśli mi się uda, to puszczę w trąbę Szanowną Redakcyę, a przystanę do socyalistów, którzy takie bycze kawałki nastręczają swoim czytelnikom.

Magnetyczny wpływ zbrodni. Jaki wstrząsający wpływ może wywrzeć zbrodnia na osoby nerwowe, których do głębi jestestwa niemal porusza afera tego rodzaju jak Wasińskiego dowodzi najlepiej następujący fakt.

Pan J. Z. przybył z Krakowa do Lwowa i ogromnie żywo zajął się sprawą Wasińskiego, jakby tu chodziło co najmniej o jego własną skórę. To nienaturalne zachowanie się pana J. Z. wzbudziło u niektórych osób, który z nim we Lwowie się zetknęli, podejrzenie, tembardziej, że ów jegomość zrobił się na tym punkcie maniakiem i zachowywał się bardzo tajemniczo, a nadto wydawał znaczne pieniądze. O tem wszystkiem dano znać policyi, która przedsięwzięła dochodzenia i dla pewności zamknęła pana Z. do aresztów. Podczas rewizyi znaleziono przy nim 3.600 koron. P. Z. tłumaczył się, że pieniądze te są częścią 8.000 koron, wynoszącego spadku, jaki niedawno otrzymał. Zainteresowanie swe Wasińskim objaśnia znów magnetycznym wpływem afery Wasińskiego na swoją wyobraźnię. Dopóki jednak wpływ ten nie zostanie udowodniony całkiem objektywnie przez lekarzy, jegomość ów pozostanie w opiece policyi.

Czytajcie! Czytajcie! Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na zasadzie §. 19. ust. pr. upraszam uprzejmie o łaskawe zarządzenie umieszczenia na 3 stronicy następnego Nru *Gońca* pod rubryką: „Z tygodnia" odnośnie do opisanego zajścia między mną a drem Goldbergiem następującego

sprostowania.

Dr. Goldberg successor mój w kancelaryi dra Holzera denuncyował mnie przed Izbą adwokatów w sposób nietylko z godnością stanu adwokackiego nie licujący, ale wprost zasadom uczciwości i przyzwoitości urągający i zarzucił mi 3. stycznia podczas rozprawy w Sądzie, że ułożyłem 3 skargi, o których już mu kilka dni przed tem doniosłem, że ich nie ułożyłem.

Gdy przeciw temu protestowałem, apostrofował mnie dr. Goldberg słowami: „ja do pana ubiorę rękawiczkę", na co odparłem: „pan postępuje jak świnia".

W godzinę później napadł na mnie na podwórzu S. III. z namowy i w obecności dra Goldberga towarzysz tegoż O. Kolischer indywiduum karany za zbrodnię i nałogowy kłamca.

Chwyciłem O. Kolischera za nos, wymierzyłem mu kilka policzków a następnie rzuciłem dr. Goldbergowi książkę w twarz ze słowami: „denuncyujesz, podle tchórzu, namawiasz zbrodniarza a sam nie masz odwagi".

Dzielny dr. Goldberg posłał mi dwóch świadków, którzy w myśl otrzymanego polecenia ze strony Goldberga żądali od moich dwóch świadków przy spisaniu „protokółu" ustanowienia Sądu honorowego celem rozstrzygnienia czy ja — wyzwany — jestem zdolny do dania zadośćuczynienia i na ustalenie „warunków spotkania" zgodzić się nie chcieli.

Świadkowi moi oświadczyli protokólarnie „afera jako załatwiona, z wykluczeniem słowa „honor" dla dra Goldberga".

Po zakończeniu protokółu, gdy zagłębiony jestem nad pisemną i ustną relacyą świadków, zakrada się dr. Goldberg, napada na mnie z tyłu z nienacka, uderza mnie w tylną część głowy i *uno eodemque actu* ucieka z lokalu tylnymi drzwiami nie zapłaciwszy nawet kelnerowi.

Z głębokiem poważaniem
Dr. Lipa Freudelis.

Ruch tramwajowy we Lwowie. W ostatnich trzech latach t. j. w r. 1905—1907 przewiózł tramwaj elektryczny kolejno 8,149.956, 9,886.083 i 11,783.000 osób.

Tramwaj konny przewiózł w tym czasie 3,590.342, 3,980.829 i 4,210.409 osób czyli tramwaje lwowskie przewiozły w ciągu ostatnich trzech lat 42,600.619 osób.

Spis rozpraw. Przed I. zwyczajną kadencyą sądu przysięgłych, która rozpoczyna się dnia 20. stycznia br. rozpisano na razie następujące rozprawy: Dnia 20. stycznia stanie przed sądem Stanisław Jarocki — oskarżony o oszustwo. Dnia 22. bm. Józef Waźniczek o zgwałcenie i kradzież. Dnia 23. bm. Kazimierz Salik o zabójstwo. Dnia 24. bm. Warwara Seniowska o podpalenie. Dnia 25. bm. odbędzie się rozprawa przeciwko Andrzejowi Palnickiemu o zabójstwo. Dnia 27. bm. Błażej Piwudzki o oszustwo, a dnia 28. bm. Franciszek Komenda i Jan Kostrzewski oskarżeni o zgwałcenie.

Bal medyków. Komitet tegoroczny uprosił na protektorów balu: hr. Mieczysławową Pinińską i Magnificencyę Rektora dra Bronisława Dembińskiego. Ruchliwy komitet dokłada wszelkich starań, ażeby zabawy, urozmaicenia w czasie balu — a zwłaszcza piękne karneciki, były miłą pamiątką chwil, spędzonych dnia 1. lutego w salach Kasyna miejskiego.

Kalendarz Towarzystwa ratunkowego ukazał się z druku. Oprócz kalendaryum i części informacyjnej zawiera kilka poradników lekarskich. Cena wynosi 2 korony. Czysty zysk przeznaczony jest na rzecz Pogotowia.

Nagła śmierć czy zabójstwo? Na Pohulance kupił w grudniu dom pod l. 18 a majster murarski Kajetan Senaczek. W domu tym zamieszkał on wraz z żoną Pauliną, z którą ustawicznie wszczynał kłótnie i bójki.

We wtorek powrócił Senaczek dość pijany do domu, lecz drzwi zastał zamknięte. Dopiero w pół godziny później otworzyła mu żona. Po kilku minutach wybiegł Senaczek z domu, wołając, że żona umiera. Kiedy powrócił z sąsiadem Wysockim, żona już nie żyła. O śmierci żony doniósł dopiero w 12 godzin później jej siostrze, tymczasem zamknął się w domu, a koło którego zebrał się tłum kumoszek, w przeróżny sposób komentując ten wypadek. Uwiadomiono też policyę, która nie mogła nic pewnego wykryć. Senaczek twierdzi, że żona zmarła wskutek udaru sercowego. Komisya lekarska stwierdziła, że u ś. p. Senaczkowej wydzielił się w ostatniej chwili krwotok z uszu, nie jest więc wykluczony czyn karygodny. Decydujące zdanie wypowie obdukcya zwłok. Senaczka pozostawiono na wolnej stopie.

Z KRAJU.

W warszawskim raju. Władze żandarmsko-policyjne i ochrana nie ustają w gorliwości ścigania „przewrotowych żywiołów". W tym pościgu charakterystyczną jest ta okoliczność, że, jak zawsze, przedmiotem pościgu są głównie przestępcy polityczni. Policya woli pozwolić ujść pięćdziesięciu bandytom, mordercom i terrorystom, niż uronić jednego politycznego, którego ochrana podejrzywa o należenie do partyi. Rzecz wprost nie do uwierzenia, że tylko pod zarzutem należenia do partyi, zarzutem opartym na poszlakach w tym rodzaju, jak wspólne fotografowanie się, lub znalezienie między papierami fotografii jakiejś osoby, naraża tę osobę na rewizyę i często kilkutygodniowe więzienie. Takich aresztowanych, którym zgoła nic udowodnić nie można, wziętych z ulicy lub z domu dlatego, że się temu lub owemu szpiclowi policyjnemu z „ochrany" narazili lub wydali podejrzanymi, jest obecnie w samym ratuszu 347 osób. I wszyscy ci znoszą tam dantejskie wprost tortury, skutkiem ciasnoty, brudu i niechlujstwa. Stosunki więzienia tego powinny znaleźć i niewątpliwie znajdą swego Dostojewskiego, który je ku zdumieniu Europy opisze i uwieczni na chwałę Skałłona i jego pomocników.

ZE ŚWIATA.

Operacya na oliwie. Na parostatku angielskim „Pannonia" w pierwszym dniu

podróży do Nowego Jorku, lekarz okrętowy, dr. J. Orr, przyszedł do kapitana i oświadczył mu, że jeden z podróżnych, kupiec szkocki, Laco, chory jest na zapalenie ślepej kiszki i że operacya jest konieczną dla uratowania pacyentowi życia. Fale były wzburzone, więc kapitan dla uspokojenia ich rozkazał zatrzymać okręt i wylać na morze pewną liczbę beczek oliwy. Lekarz przystąpił do operacyi, która powiodła się zupełnie, ale po dokonaniu jej dzielny eskulap zemdlał z wytężenia nerwów. Podczas operacyi liczyć się musiał z chwilą, po której znowu wzburzone fale zaczną miotać okrętem i ten niepokój wyczerpał jego siły. Kupiec miał się już dobrze, gdy okręt zawinął do Nowego Jorku, gdzie wkrótce odzyskał zupełnie zdrowie.

Nowa panama francuska. *Echo de Paris* donosi, że minister sprawiedliwości Briand zamierza wnieść projekt ustawy, ażeby likwidacyę dóbr kościelnych przeprowadzały władze administracyjne pod bezpośrednim nadzorem państwa. Sprawa likwidacyi dóbr kościelnych bowiem zamienia się w olbrzymi skandal. O ile dotychczas stwierdzono, brakuje około 10 milionów franków, z których likwidatorzy nie mogą zdać rachunków. Wielu adwokatów i senatorów, którzy przewodniczyli w tej sprawie, otrzymali niezmiernie wysokie honorarya. Prasa klerykalna już zapowiada nową „Panamę“.

Kradzież wagonu z dynamitem? Z Como donoszą: Do Bellamo przybyć miał dla pewnej tamiejszej firmy cały wagon dynamitu. Wagon ten nie nadszedł dotychczas na miejsce przeznaczenia, lecz zaginął w drodze. Policya rozpoczęła w tej sprawie gorączkowe śledztwo, ponieważ obawia się, że wielki ten transport dynamitu skradziony został przez anarchistów i rewolucyonistów.

Powrót żydów. Trzysta tysięcy żydów ma wrócić z Ameryki do Europy z powodu braku pracy wywołanego przesileniem finansowem. Tak doniosły amerykańskie komitety żydowskie. Owóż europejskie komitety żydowskie zaniepokoiły się mocno tym faktem, bo każdy przecie rozumie, że w czasach tak ciężkich pod względem finansowym, jakie teraz przechodzi Europa, przybycie 300.000 ubogich żydów, przeważnie umiejących się zajmować tylko drobnym handlem i kramarstwem, jakoteż faktorstwem, byłoby ciosem dla naszego bytu ekonomicznego nie do zniesienia. Postanowiono więc skierować tych żydów do północnej Afryki i tam starać się ich osiedlić w Marokku. Przeciw temu wystąpił jednak energicznie Rotszyld, wskazując, że to byłoby rzeczą niesumienną wysyłać tyle ludzi na pewną rzeź. W północnej Afryce są teraz namiętności tak podniecone z powodu wojny i okupacyi francuskiej, że każdy Europejczyk, pojawiający się na terenie marokkańskim, spotyka się z niechęcią i nawet z nienawiścią, a cóż dopiero Europejczyk ubogi, szukający zarobku. Tych rozsądnych przedstawień Rotszylda usłuchały komitety żydowskie, ponieważ jednak nie chcą, aby tych 300.000 ubogich żydów wróciło do Europy, szukają jakiegoś innego kąta na ziemi, gdzieby ich można było ulokować.

Do kogo należą skarby watyńskie. Jestto objawem nowych dążności w łonie rzymskiej Rady miejskiej, złożonej przeważnie z socyalistów, której przewodzi syndyk towarzysz Nathan, że pisma rzymskie zajmują się kwestyą, czy papież może rozporządzać bez wiedzy i woli rządu włoskiego nieocenionymi zbiorami Watykanu. Skrajne antykatolickie dzienniki pisały, że ustawa gwarancyjna z 1871 roku, uznająca absolutną zwierzchność papieża w obrębie Watykanu, jest odnośnie do skarbów tam pomieszczonych niejasną. — Obecnie, były sekretarz Crispiego ogłasza w *Corriere della Sera* nieznany dotychczas, starannie ukrywany telegram, który Crispi miał wysłać do włoskiej ambasady w Berlinie w 1891 roku, o wizycie, jaką mu złożył ówczesny ambasador niemiecki, hrabia Solms. Ambasador przybył do pierwszego ministra, ażeby go w imieniu cesarza Wilhelma zapytać, jakie jest zdanie włoskiego rządu o prawie papieża do wymagania opłaty od wstępu do watykańskich muzeów. Crispi telegrafował: „Watykańskie gmachy i wszystkie w nim zawarte zbiory artystyczne są nieodwołalną własnością włoskiego państwa, nie zaś papieskiej stolicy.

Ustawa zapewnia papieżowi tylko ich używanie, ale absolutnie zabrania mu usunąć cokolwiek lub czemkolwiek rozporządzić. Pytanie: dlaczego tak doniosły telegram był „starannie ukrywany“ aż do objęcia rządów Rzymu przez Nathana i towarzyszy?

Kuchnie monarchów i milionerów. Mało komu z pewnością jest wiadomo, jakie wielkie bogactwa znajdują się w kuchniach monarchów, oraz milionerów amerykańskich. Tak n. p. kuchnia domu królewskiego w Windsorze posiada za 2 tys. funtów szterlingów naczyń miedzianych, a za 7.500 funtów naczyń srebrnych i posrebrzanych. Już Jerzy III. wydał 10 tysięcy funtów na różne sprzęty kuchenne, które są przeważnie z drzewa dębowego i podniosły się bardzo w cenie. Jedną z najdroższych kuchen w Europie posiada dwór hiszpański; same naczynia kuchenne mają wartość 300 tysięcy franków. — Alę najkosztowniejsza kuchnia na świecie, jest kuchnia szacha perskiego w Teheranie. Nawet garnki kuchenne są tam pozłacane, a miski i talerze, podawane u stołu władcy — ze szczerego złota, wysadzane drogimi kamieniami. Wartość tego urządzenia kuchennego oceniają na 20 milionów franków. Niewiele ustępują tym kuchniom monarszym kuchnie miliarderów amerykańskich. Urządzenie kuchni Vanderbilta kosztuje podobno 500 tys. Połowa tej sumy wydana jest na piec kuchenny i kuchenne sprzęty. Jamesbury, miliarder kalifornijski, wybudował sobie wspaniałą siedzibę w pobliżu Filadelfii i na samą kuchnię i piwnicę wydał półtora miliona dolarów.

Noc sylwestrowa w Wiedniu. Nigdzie może na kontynencie nie wre taka zabawa i uciecha podczas nocy sylwestrowej, jak we Wiedniu. I nie jest to zabawa podzielona na kółka i kółeczka, tylko całe miasto bawi się razem na dwóch pryncypalnych ulicach Wiednia t. j. na Grabenie i na Kärntnerstrasse. Wylęga tu przed północą cała stolica i odbywa się olbrzymia maskarada. Ludzie poprzebierani w najrozmaitsze stroje robią najniemożliwsze głupstwa. Ma się niekiedy wrażenie, że całe miasto zamieniło się w dom waryatów. Najhałaśliwsze są orkiestry, które wywołują straszną kakofonię. Panie maszerują z pękami kwiatów i rozdzielają je między zupełnie obcych ludzi z głośnem życzeniem: „Prosit Neujahr!“ Ścisk jest tak wielki, że dla uregulowania ruchu policya ustawia się jednym nieprzerwanym kordonem, aby nad całym ruchem w danym razie zapanować. Z okien panie spuszczają na sznurach na ulicę żywe prosięta (Glücksschwein), które przeraźliwie kwiczą, mianowicie gdy je z dołu przechodnie złapią i ciągną. Że cała ta zabawa gdzieniegdzie zamienia się w orgię i przechodzi w bójkę — to przy temperamencie wiedeńczyków łatwem jest do zrozumienia. Szał ten trwa aż do białego rana, a noc sylwestrowa w pamięci wiedeńczyków przechowuje się jako „die grösste Hetz' der Welt.“

TELEGRAMY.

Bitka rajców.

Wiedeń. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do walki ręcznej między chrześcijańsko-socyalnymi a socyalistami. Ci ostatni uciekli ze sali, przyczem i jeden stenograf został dotkliwie poturbowany.

Koniec szulera.

Budapeszt. Odebrał tu sobie życie sekretarz ministerstwa finansów Zdenko Blaskowits. Ożenił on się niedawno bardzo bogato, ale cały milionowy majątek przegrał w bakarata w znanem tutaj kasyno „Gentry“.

Budapeszt. Blaskowits przegrał nietylko swój majątek, ale także i znaczne pieniądze rządowe.

200 rannych.

Nowy Jork. Między policyą a lokatorami, którzy niechcą czynszu płacić ani mieszkań opróżnić, przyszło do walki, w której 200 mężczyzn, kobiet i dzieci zostało zranionych.

Wydalanie obcych robotników z Niemiec.

Berlin. Z powodu przesilenia w przemyśle, trwają bez przerwy wydalania polskich i chorwackich robotników. W górnoreńskich powiatach wczoraj kilkuset robotnikom kazano w ciągu 24 godzin opuścić granice państwa.

Pruski kulturträger.

Kolonia. W procesie Petersa oskarżony Bennigsen podniósł, że biskup Slithies nazwał publicznie Petersa mordercą. Peters oświadcza, że wszystko, co przeciw niemu przytoczono, jest plotką.

Świadek Wilhelm Schoenebeck, który służył pod Petersem, oświadcza, że on i inni odnieśli wrażenie, że przy ścięciu murzyna Mabruksa i murzynki Jagodia były miarodajne motywy seksualne. Opowiada dalej, że raz Peters wysłał go rzekomo celem porozumienia się z nadciągającą karawaną, atoli żadnej karawany nie było w drodze i świadek sądzi, że Peters wysłał go dlatego, aby usunąć niewygodnego dla siebie świadka.

Wesoła armia.

Paryż. Dzienniki donoszą, że około 40 żołnierzy 7 pułku dragonów w Fontainebleau, którym odmówiono urlopu z okazyi N. Roku, wydaliło się na własną rękę z koszar i powróciło dopiero po 8 dniach. Rozkaz pułkowy z zapowiedzią, że nadal wszelkie urlopy zostają zniesione, podarto. Pułkownik zaproponował ministrowi wojny przeniesienie pułku do innej miejscowości.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa . . .	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk . . .	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/. do 31/. codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Ważne dla myśliwych! Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece **Stanisł. Lachowicza w Jaworowie** a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

Używaną maszynę do pisania kupiłbym na nizkie raty. Bernstein, poste-restante Lwów. 43

Koń ciężarowy (moskal) stepowiec, 7 lat, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Zamarstynów l. 59 naprzeciw „Tlenu". 40

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t **Doroteum** Lwów, ul. Szajnochy.

Mam zaszczyt zawiadomić W. Szan. PT. Publiczność, **że kupiłem Zakład kąpielowy od Pana Bratkowskiego i urządziłem go z komfortem** Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe. Wanna porcelanowa z tuszem, I. kl. K 1·20. Parnia z tuszami I. klasy K 1·20. 238 t Wanna cynkowa II. kl. 70 h. **J. Albin Pollak ul. Skrzyńskiego 10.**

= Mleczarnię = z restauracyą bardzo korzystną, tanio natychmiast sprzedam lub wydzierżawię, albo pod zarząd oddam. Adres poda Admin. Gońca, Podwale 7. 44

W bursie Tow. pedagogicznego może być przyjętych 5-ciu uczniów do 14 lat po 18 zlr. miesięcznie, Friedrichów 10. 28

Osobny pokój dla akademików z utrzymaniem tanio do wynajęcia. Jabłonowskich 10. 29

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajączek i Laakosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

Udzielam lekcyi uczniom z niższych klas szkół średnich, seminaryów, szkół wydziałowych i równorzędnych tanio i pod gwarancyą pomyślnych rezultatów, również pośredniczę w nabywaniu książek polskich rozmaitej treści i większe dzieła pod korzystnymi warunkami spłaty. Zgłoszenia do Administracyi Gońca. 37

Potrzebny kontrolor — któremu by Agendy Przeł. obszar. dwor. równocześnie poruczone były. — Zgłoszenia i odpisy świadectw przyjmuje pod W. Z. Biuro dzienników Buchstaba, Lwów. Oferty nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. 38

CAFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: :: Wstęp wolny. :: :: O liczne odwiedziny upraszają
39 FRANZ & WOLLMAN.

Najlepszej HERBATY ćwierć funta tylko 40 centów poleca HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA Lwów, Sienkiewicza 5.

Masło deserowe potaniało. 1 kg. 3 K w „Konsumcyi" ulica Ruska l. 20. Najlepszy węgiel górnośląski 96 ct., cesarska nafta $12^1/_2$ ct. 30

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych **zegarków** towarów muzycznych itd. **Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx Hans Konrad** c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy). Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Horasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Kor. 2·40, do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. KÖHLERA księgarza ul. Batorego 28 za nadesłaniem wartości przekazem. 23

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Dnia 15-go stycznia 1908 o godzinie 11-tej rano odbędzie się w miejskim Urzędzie budowniczym

= Licytacya =

na rozebranie realności miejskiej Nr. K. 372 m. pl. Strzelecki l. 5.

Lwów, 2. stycznia 1908. 41

Magistrat kr. stoł. m. Lwowa.

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA = PUDER =
antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

HAYA = MYDŁO =
hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami !! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy **= S. HAY =** aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY (64)

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów ul. Hetmańska 4. 959-1

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku. **HANS KONRAD** Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222) Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot — pieniędzy dozwolone. —



Kor. 1200 wygrał u nas los miasta Krakowa
61.140 kupiony na raty do l. 4995. — Los oryginalny oraz pośw. sprzedaży wiszą w oknie naszego biura. Przy ostatniem ciągnieniu wygrały losy: 56364 wygrał 50.000 kor., 11355 wygrał 6000 kor., zaś po 1200 kor. wygrały numera: 24.612, 34.736, 61.140, 38.097 i 39.043. — Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej" z 17. b. m. bo ciągnienie trwać będzie cały tydzień. Polecamy z prawem gry już 1. lutego losy tureckie 400 fr. Cena 240 K 50 h po 6 K 50 h. Pierwsza rata zpn. 9·K 50 h, dalsze po 6 K 50 h.
SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy, Lwów.

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centralna Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.

Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTO-LITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych
2295 wykluczających wszelką konkurencyę.

Również obejmuję na własny zarząd ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8



Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększania na najlepszym materyale. :: Telefon Nr. 59.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiatkowskich w Białej.